



Vol. 61, No. 2

THE TATRA EAGLE

2008-2



„Szanujcie ciszę i majestat gór”
Mieczysław Karłowicz

THE TATRA EAGLE

Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

Co-Editors:

Janina Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Mariusz Bargielski, Joseph Gromada

Contributing Editors:

Maria Pudysz, Kraków

Dr. Anna Gąsienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to: J. Kedron

31 Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ 07604

Tel. (201) 288-3815

Email: tatraeagle@earthlink.net

Subscription rate: \$20 in the U.S.

\$25 outside of U.S.

HONOROWY PATRONAT*Connecticut:*

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

France:

STANISŁAW LASSAK-HELIOS

Illinois:

FRANCISZEK & ANIELA BOBAK

ZOFIA BOBLAK-HELIOS

KLUB CZARNY DUNAJEC

TED DABROWSKI

ANDRZEJ & MARIA KRZEPROWSKI

STANISŁAW & ZOFIA KULAWIAK

LOUISE BŁAZOŃCZYK-KUREK

LEOPOLD & ZOFIA MICHNIAK

POLISH HIGHLANDERS ALLIANCE

OF AMERICA

MICHAEL C. RAFACZ

JAN SŁODYCZKA – MA ŚNIAK

DR. BRONISŁAW ORAWIEC-WYŚNI

KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

Michigan:

JAN KONOPKA

New Jersey:

DR. RICHARD J. HUNTER

JAN & STANISŁAWA MASNY

REV. J. MACIEJ MELANIUK

New York:

JAN S. GACEK

STANISŁAW KOPEĆ

Pennsylvania:

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

PATRONAT*California:*

Kathy Gacek Lampman

Illinois:

Zygmunt & Maria Alt, Joachim Bryja, Janina Duda, Jane

Janik Grzybowski, Nany Janik Johnson, Anna Zalińska,

Helena Ziółkowska

Florida:

Emily Myśliwiec Zajackowski

New Jersey:

Ks. Andrzej Łaś, Alicia Szłowski Batko,

Stanley Trojaniak, Henry & Karina Walentowicz

New York:

Antoni & Lusia Chrościelewski, Stanisław Grebski, Mary

& Richard Hermanowski, Christopher Jurkiewicz, Dr.

Jerzy & Krystyna Świerbutowicz

Pennsylvania:

Rev. Joseph Sredziński

Utah:

Frank Chase

*Dr. Thaddeus V. Gromada***THE WHITE TATRA EAGLE:
POLAND'S NATIONAL EMBLEM***Poland's Three Romantic Poets and Podhale*

The catastrophe of the Three Partitions of Poland in the late 18th century wiped Poland off the map of Europe and left the Poles without a state, and without a normal political and community life. Fortunately, it was the Polish poets and writers of the Romantic era, who kept alive the flame of the Polish national spirit, which was endangered by Russia, Austria and Prussia. They were the ones who became the chief spiritual leaders of the nation and were responsible for creating a brilliant and original Polish culture in spite of the loss of Polish independence.

Interestingly enough, three men of genius, the major Romantic poets, who never saw the Tatra mountains and never visited Podhale with its indigenous highlander population nevertheless, considered the Tatras and the górale symbols of Polishness (polskość) and cradles of liberty (kolebka wolności). They wanted the Polish nation to recall the patriotic bearing of the Tatra highlanders in the past and view the Tatras as a convenient place for political conspiracy. To them, the górale distinguished themselves in the past in the struggle for independence during Poland's "time of troubles", e.g. during the "deluge", the Swedish invasions of the mid 17th century, the Bar Confederation conflict in the 1760's and the period of the Grand Duchy of Warsaw of the early 19th century.

Poland's greatest poet Adam Mickiewicz (1798-1855) introduced the górale in his drama, *Les Confederes de Bar* (1836) translated into Polish (Konfederaci barscy) by Tomasz Olizarowski. It is based on the spontaneous Confederation of 1768 that fought for over four years against Russian domination over Poland. In this drama the górale are portrayed as fully conscious Polish soldiers ready to strike and liberate Kraków from the Russian "dragon", the Russian general. Allusions were made to the ancestors of the górale who in the 13th century defeated the Tatar Mongol invaders in the beautiful mountain Kościeliska valley. Mickiewicz writing after the failed Revolution of 1830-31 was broadly hinting that future revolutions must depend on the "lud polski", the ordinary Polish people if they are to succeed in gaining Poland's independence. Kazimierz Pułaski, leader of the Bar Confederation is portrayed as a populist, dressed in the goral attire and the highlanders proclaiming him to be "rodzony syn naszych gór", our native son from the mountains. Further in this drama, Mickiewicz identifies the tatra eagle with the national emblem of Poland. He writes that "the eagle on Pułaski's standards and flags in the white tatra eagle (to biały orzeł tatrzański)".

Mickiewicz was never in the Tatras nor in the Podhale region, so his references in the drama lack authenticity, but what is important is that he included them in the orbit of Polish patriotism. This is something, which was very much appreciated by the Polish Tatra Society (Polskie Towarzystwo Tatrzańskie), so in 1890 the Society decided to name the famed waterfalls in the "Dolina Rostoka" Wodospady Mickiewicza. A native goral writer, Andrzej Stopka declared in 1898 at a "Mickiewicz Event" in Zakopane, that "We górale are grateful to Mickiewicz for making us soldiers of liberty in the Bar Confederation drama".

The two other men of genius who followed Mickiewicz on the same path were Juliusz Słowacki (1809-1849) and Zygmunt Krasiński (1812-1859). Słowacki included the Confederation myth in his masterpiece "Kordjan", the Sleeping Knights in the Tatras in his "Król Ducha", and a description of Morskie Oko (Eye of the Sea Lake) in "Samuel Zborowski" while Zygmunt Krasiński introduced the górale in his "Wanda", a folk tale about the legendary pre-historic period of Poland. The górale were described in this literary piece as fiercely patriotic warriors ready to defend Queen Wanda from the German threat.

Though the Polish Romantic poets never actually experienced the Tatras and its people, they looked creatively and idealistically at this mountain region and were fascinated. They were inspired by the patriotism of the highlanders and by the energy and power that seemed to radiate from the Tatra Mountains.

Of course, they were followed by other Polish poets and writers, who indeed had experienced the Tatras and were well acquainted with the indigenous goral population. They included: Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, Adam Asnyk, Ludwik Ancezyk, Michał Bałucki, Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz, and above all, Stanisław Witkiewicz and Kazimierz Przerwa-Tetmajer. The Tatra Eagle will bring these literary figures to your attention in future issues.

SYĆKIEGO PO KRAPCE...

Zjazd Podhalan w Ludźmierzu

Górale z całej Polski gościli w sobotę i niedzielę (6-7 lipca b.r.) w Ludźmierzu. Zdominowały go sprawozdania z działalności Związku Podhalan i wybory nowych władz. W wyniku głosowania, ustępującego prezesa Jana Hamerskiego zastąpił na kolejną kadencję **Maciej Motor Grelok** z Sidziny, który w decydującym głosowaniu wygrał z drugim kandydatem, profesorem Stanisławem Hodorowiczem.

Niedziela, drugi dzień zjazdu, miała charakter uroczysty. W Bazylice Ludźmierskiej odprawiona została uroczysta msza święta, którą koncelebrował Metropolita Krakowski Jego Eminencja Kardynał Stanisław Dziwisz. Następnie odbyła się intronizacja Matki Boskiej Ludźmierskiej na Królową Górali Polskich oraz ślubowanie nowo wybranych władz Związku Podhalan. Górale oddali hołd Papieżowi Janowi Pawłowi II, składając kwiaty pod jego pomnikiem w Ogrodzie Różańcowym, a po południu odbyło się seminarium popularno-naukowe pt. „Źródła regionalizmu podhalańskiego”. Tego dnia przyznano również nagrody dla wybitnych twórców ludowych „Twórcą honoris gratia”. To tytuł przyznawany w uznaniu szczególnych osiągnięć w utrwalaniu dorobku regionalnego i krzewieniu tradycji. Otrzymali je: **Stanisława Trebunia Staszela, Studencki Zespół „Skalni”, Zespół „Maśniaki” z Kościeliska, Zespół im. Bartusia Obrochty z Zakopanego, Marian Styrzula Maśniak, Władysław Trebunia Tutka, Zespół im. Klimka Bachledy, Jan Karpień Bulecka, Henryk Krzeptowski Bohac, Stanisław Michalczak i Józef Staszela.**

Nowy Zarząd Główny Związku Podhalan w Północnej Ameryce

Prezes: **Stanisław Zagata**; kapelani: **O. Wacław Lech** i **ks. Franciszek Florczyk**; wiceprezesa: **Joanna Para-Cieśla**; wiceprezes d/s kultury i sztuki: **Marek Ogórek**; wiceprezes na stany wschodnie: **Stanisław Trojanek**; wiceprezes na stany zachodnie: **Jan Gacek**; sekretarz generalny: **Maria Rafacz**, sekretarz protokołowy: **Danuta Wasik-Hansen**; skarbnik: **Zofia Zaborska**.

Góralskie Światowe Rekolekcje Związku Podhalan w Szczyrku

„Trza kwolić Boga za to ze jest i ze stworzył taki piykny świat. Kieby świata nie było, to by było skoda, a jesse wyinkso byłaby skoda, kieby na świecie nie było gór, ani góróli...”

(ks. Józef Tischner)

Już 11 razy spotykali się polscy górale w Rzymie na Światowych Rekolekcjach Podhalańskich. W rekolekcjach biorą udział głównie Podhalanie (wśród nich kapelani Związku Podhalan i inni księża) – ale również górale z innych części kraju. Przyjeżdżają też polscy górale zza granicy: z Kanady, USA, Niemiec, Austrii i Francji.

Kolejne 12 Góralskich Światowych Rekolekcji Związku Podhalan odbędą się w Polsce w Szczyrku w dniach 20-25 października b.r.

Związek Podhalan w Polsce nie chce góralskiej muzyki w piątki

Czy w piątki w karczmach na Podhalu turyści nie będą mogli posłuchać różnych od ucha do ucha góralskich kapel? Tego chce Związek Podhalan, licząca ok. 7 tys. członków wpływowa organizacja zrzeszająca górali z całej Polski.

Zarząd Związku wystąpił do górali z apelem o poszanowanie tradycji i powstrzymanie się od grania muzyki w piątki. Dlaczego? – Nie możemy pozwolić, by w góralskich restauracjach grało się w piątki, bo to dzień Meki Pańskiej i przez nas, górali, jest szczególnie traktowany – twierdzi Maciej Motor Grelok (nowowabrany prezes Związku Podhalan – przyp. Red.). – nie zgadzamy się też, by góralska muzyka była grana w restauracjach w okresie wielkiego postu czy adwentu. Nie powinno się łamać świętej góralskiej tradycji – przekonuje.

Stanowisku Związku gorąco popiera jego kapelan, ks. Tadeusz Juchas z Ludźmierza. Jak mówi Juchas, górale potrafili odmówić zagrania w poście nawet wysokim dygnitarzom komunistycznym, którzy odwiedzali Zakopane. Przypomina jednak, że teraz – zwłaszcza młodym muzykom – trudniej zrezygnować z okazji do zarobku.

Obecnie nie ma chyba na Podhalu restauracji regionalnej, w której nie można posłuchać góralskiej kapeli. Tego przede wszystkim chcą turyści. – Być w Zakopanem i nie widzieć górala ani nie posłuchać góralskiej muzyki, to tak, jakby pojechać do Afryki i nie widzieć wielbłąda – mówi Krzysztof Sak, który na wypoczynek pod Giewont przyjechał z Konina. – Przecież ludzie przyjeżdżają tu nie tylko dla Tatr, ale także dla folkloru – dodaje.

Józef Słowik (Gazeta Krakowska)

(Od Redakcji: Nie będziemy komentować racji tego wniosku. Zwróćmy jednak uwagę na opowiadanie Bartusia Obrochty, znanego powszechnie wybitnego skrzypka góralskiego z Zakopanego pt. „Dyspensja Księdza Stolarczyka”).

Opowiadanie Bartusia Obrochty

Dyspensja Księdza Stolarczyka

Chętnie wspominał Bartuś pierwszego zakopiańskiego proboszcza, który pobłażliwym okiem patrzył na cygańskie życie podhalańskiego wirtuoza. (Opowiadanie zapisane było w 1915 r.).

- Jo roz, wiecie, groł na weselu w jadwieńcie. Na zidoskim weselu groł-jek. Alek nie zgrzesył, bo jo miał pozwolenstwo ksiendzowe. Wieraze tez: od samego ksiendza Stolarcika.

Wydawoł Śtater Więcek córke i pytał mnie grać na weselu.

- Jakoz ci, zidu, beem groł, kie tu jadwient? Ty temu nie rozumies, boś niekrzcony, ba lo mnie to grzyk. Zreśtom kieś taki sparty na moje granie, to idze se

(Dokończenie na str. 7)

dr Anna Gąsienica Byrcyn

Związki Mieczysława Karłowicza z Tatrami



Fot. Włodzimierz Boldireff

M. Karłowicz

Mieczysław Karłowicz jest jednym z najwybitniejszych polskich symfoników początku XX wieku głęboko związanym z Tatrami. Tatry przede wszystkim przyczyniły się do ukształtowania osobowości kompozytora i jedynie w ten sposób miały wpływ na jego muzykę. Karłowicz nie korzystał z cytatów z góralskiej muzyki jak Zygmunt Noskowski, Karol Szymanowski, czy też Wojciech Kilar. Niemniej jednak, skomponował dziesięć pieśni do słów poezji Kazimierza Przerwy-Tetmajera, a jego „Koncert skrzypcowy” (1902) i „Odwieczne pieśni” (1906) uznawane są za najbardziej tatrzańskie.

Karłowicz przyjeżdżał z Litwy do Zakopanego od roku 1889, a zamieszkał na stałe w 1907 roku. W Zakopanem pracował nad swoimi poematami symfonicznymi: Powracających fal, Odwiecznych pieśni, Rapsodii litewskiej, Stanisława i Anny Oświecimów, Smutnej opowieści oraz Epizodu na maskaradzie. Czynnie uczestniczył w życiu tatrzańskim. Został członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego, wstąpił do Sekcji Turystycznej TT. Był jednym z założycieli Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy. Wraz z Mariuszem Zaruskim założył Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Był wybitnym tatarnikiem, przewodnikiem, pionierem narciarstwa, publicystą, fotografem Tatr i twórcą filozofii tatrzańskiej. Chodził w góry z Janem Stopką, Janem Kubinem, Klimkiem Bachledą i Józefem Gąsienicą Tomkowym. Dokonał wielu pierwszych wejść między innymi na takie szczyty jak: Wielka Kołowa Turnia, Ciężka Turnia, Zadnia Jaworowa Turnia i Kościelec zimą. Znakował sam farbą szlaki turystyczne. Uczestniczył w pierwszych kursach narciarskich, które odbywały się na zboczu Gubałówki z Mariuszem Zaruskim, Stanisławem Barabaszem, Ignacym Królem, Gustawem Kaleńskim i Stanisławem Gąsienicą Byrcynem. Podczas swych wypraw tatrzańskich z wielką pasją robił zdjęcia. Fotografował charakterystyczne szczegóły tatrzańskiej topografii, na przykład: limbę w Jaworowej Dolinie, jaszczurkę na głazie, potok w Roztoce, sceny pasterskie, procesję dookoła zakopiańskiego kościoła, Klimka Bachledę, śnieżną okiść na smrekach na Hali

Gąsienicowej. Jego zdjęcia ukazywały się na łamach Tatarnika i Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego.

Tatry dla Karłowicza były przede wszystkim niezbędnym źródłem przeżyć estetycznych. Chodził w góry po wzruszenia. Domagał się propagowania estetyzmu w tatarnictwie i publikowania wrażeń z wycieczek górskich:

Idealnym typem turysty byłby dla mnie ten, co by wyruszając w góry z jasno określonym pragnieniem szukania wrażeń w pierwszym rzędzie estetycznych posiadał jednocześnie tyle silnej woli, odwagi i wyrobienia, ażeby wszelkie trudności stały się dlań tylko urozmaicheniem wyprawy.

Karłowicz sam chętnie dzielił się swymi wzruszeniami zachwycony malowniczością jezior tatrzańskich oprawionych w szczyty granitów porwijających go w skalny świat, pisał szczerze o zespoleniu z odwiecznym duchem gór w Tatarniku:

Los rzucił mną dużo po świecie: widziałem zastygłe w lodzie cielska olbrzymów alpejskich, podziwiałem ponurą dzikość Czarnogórza, wpatrywałem się w białą szatę majestatycznej Etny. Lecz żadne z tych gór nie były mi tym, czy Tatry. Te Tatry, co na tygodnie całe otulają się w zasłony z chmur, każąc czekać bez końca na uśmiech jak najkapryśniejsza z kobiet. Gdy jednak zasłony spadną i błysną modre oczy stawów, gdy rozruch się śniegi, a turnie odetchną świeżym wiatrem wschodnim – wtedy jakaś tajemnicza, olbrzymia dłoń wyciąga się do mnie z wyżyn górskich, chwyta i porywa z sobą. I gdy znajduję się na stromym wierzchołku, sam, mając jedynie lazurową kopułę nieba nad sobą, a naokoło zatopione w morzu równin zakrzepłe bałwany szczytów – wówczas zaczynam rozpylić się w otaczającym przestworzu, przestaję się czuć wyosobnioną jednostką, owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Tchnienie to przebiega przez wszystkie fibry mej duszy, napienia ją łagodnym światłem i sięgając do głębin, gdzie leżą wspomnienia trosk i bólów przeżytych, goi, prostuje, wyrównywa. Godziny przeżyte w tej półświadomości są jakby chwilowym powrotem do niebytu; dają one spokój wobec życia i śmierci, mówiąc o wiecznej pogodzie roztopienia się we wszechświecie.

Autor Odwiecznej pieśni troszczył się o ochronę przyrody i jest autorem wypowiedzi: „Sznujcie ciszę i majestat gór”. W samotnych wędrówkach podziwiał tatrzańskie piękno. Pewnego dnia przebywając na Polanie Waksmundzkiej pod Koszysztą Karłowicz zanotował refleksje odzwierciedlające swe urzeczenie górami:

Cisza była cudowna, uroczysta. Żaden szmer ludzki nie dochodził do nas: słyhać było tylko harmonijne odgłosy dzwonek pasącego się bydła i od czasu do czasu dźwięczny głos juhasa: „Oj! Góry nasze, góry!” Leżąc tutaj na wonnej łące, w cudowny dzień lipcowy, doznawałem wrażenia tak obcego mieszkaniom równin: uczucia nieograniczonej wolności. Zapomniałem o drobniactwach życia codziennego, zapomniałem o drobnych nadziejach, marzeniach, zawodach. Tutaj, wobec otaczających mnie gór, czułem się tak małym, takim pyłkiem, że opanowała mnie żądza dążenia do rzeczy wielkich i szlachetnych. W tej dziwnej ciszy czerpałem siły na przyszłe nieuniknione zapasy z losem i czułem, że każdy, kto by potrzebował spokoju i odpoczynku po pracy, tutaj wróciłby w jednej chwili do siebie.

Mieczysław Karłowicz podobnie jak wielu wielbicieli gór, został przez nie przedwcześnie zabrany z tego świata. W czasie samotnej, narciarskiej wycieczki do Czarnego Stawu Gąsienicowego, dnia 8 lutego 1909 roku zginął w lawinie śnieżnej, warstwicowej z młodego śniegu, na wschodnich zboczach Małego Kościelca. Na poszukiwanie Karłowicza wyruszył Mariusz Zaruski, kierownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz Stanisław Gąsienica Byrcyn, ratownik TOPR-u. Podążyli oni ładem nart Karłowicza, który urwał się w bruzdach i pokruszonych bryłach śniegu spadłej ogromnej lawiny. Do planowego szukania, łopania studni w lawinie do samego gruntu i dokładnego badania narciarskimi kijami Byrcyn sprowadził 12 osób między innymi Klimka Bachledę i Jakuba Wawrytkę. Ostry mróz utrudniał im poszukiwanie. Zwłoki Karłowicza zostały odnalezione w lawinie, w której poniósł śmierć w przeciągu trzech sekund. Były szczelnie zasklepione śniegiem. Złożono je na prowizorycznych sankach zrobionych z jego nart. Byrcyn udał się do Kuźnic, zapowiadając przybycie smutnego pochodu ku Zakopanemu. Hrabia Zamoyski polecił lekarzom zastosować zabiegi mające na celu przywrócenia życia, lecz były one daremne.

Na miejscu tragedii umieszczono pamiątkowy granitowy kamień z napisem *Non omnis mortar* („Nie wszystek umrę”). Na granitowym głazie wyryto prawoskrętną swastykę, starosłowiański znak dobrego darzenia się i niegasnącego ognia-znicza, ulubiony znak Karłowicza.

Przedwczesna śmierć Karłowicza dotknęła zarówno świat muzyki jak i tatrzański. Kompozytor został upamiętniony w takich wierszach jak „Grób Karłowicza” Zygmunta Lubertowicza, „Przy kamieniu Karłowicza w Tatrach” Józefa Aleksandra Gałuszki, „Biała śmierć” Stanisława Bąkowskiego, i „Wspomnienie o Karłowiczu” Leopolda Lewina. Ponadto uhonorowano zasługi kompozytora nadając Państwowej Szkole Muzycznej w Zakopanem imię Mieczysława Karłowicza. Zaś Wojciech Kilar uczcił pamięć autora *Koncertu skrzypcowego* utworem muzycznym pod tytułem *Kościelec* 1909.

Stanisław Gąsienica Byrcyn, syn ratownika TOPR-u i przewodnika, z którym Mieczysław Karłowicz uczył się jazdy na nartach na Gładkim, poeta piszący gwarą góralską w wierszu *Kościelec* ukazał w taki oto sposób dzień śmierci kompozytora:



Klimke Bachleda na szczycie Pośredniej Grani.

Fot. Mieczysław Karłowicz

Stanisław Gąsienica Byrcyn

Kościelec

Kościelec bez mgły stoł w słonku cały,
A po Świnicy ociera się chmura.
Śniegi u spodku miejscami białe,
Zieleniom jasnom stroi się Magura.

Pod Cornym Stawem w gałęziak smrecyny
Okówiok nute juhaskom zawodzi.
Krapke poniżej, na środku kotliny,
Cyrwieniom ptosek upierzony chodzi.

Cisa, majestat, potęgi powaga
Owijo skały, groze przed oczami.
Wilgotnym licem skli się turnia naga
Jakby strażnica nad tymi pyrciami.

Co wstążkom krętom wijom się Dolinom,
Wtorom od miana Gąsieniców zwali.
Poziero ku tym, co idom i ginom,
Słyszał juhasów, kie owce posali.

Patrzył Kościelec na wiesny sielanke
I ukrył w sobie ostatnie westchnienie,
Wtore mu poszło, kie ginon samotny,
Młody Karłowicz, w śniegowej lawinie.

A sum był mocny i jęk się ozwinon,
Echo otarło świst śmierzci o skały,
I od tej grozy Kościelec zasłynon,
Choć go od downa nazywali Mały.

(Dr Anna Gąsienica Byrcyn jest wnuczką poety, a prawnuczką ratownika – o tym samym imieniu i nazwisku – Stanisława Gąsienicy Byrcyna.)

BIBLIOGRAFIA

Gąsienica Byrcyn, Stanisław. *Bacowskie pacierze*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1987.

Młodziejowski, Jerzy, ed. *Mieczysław Karłowicz w Tatrach*. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1957.

Paryska, Zofia i Paryski, Witold. *Wielka encyklopedia tatrzańska*. Poronin: Wydawnictwo Górskie, 1995.

Pinkwart, Maciej. *Zakopiańskim szlakiem Mieczysława Karłowicza*. Warszawa: Wydawnictwo PTTK „Kraj”, 1985.

Andrzej Tylka z Kościelisk

Z opowiadań góralskich o niedźwiedziu

(Prawdziwym królem gór jest ON, czyli niedźwiedź, pisze Wojciech Gąsienica Byrcyn, przez wiele lat dyrektor Tatrzńskiego Parku Narodowego.)

SABAŁOWE KAZANIE

Zabielek roz niedźwiedzia, kiek jesce ze Sabałom hodzował. Przinieśliśmy go do Kościelisków. A beło ftej w Kościeliskak norodu moc, bo cyhowali drzewo w lesie. Beli tamok wsioki z Marusiny, z Czerwienego. Niedźwiedź leżoł na wozie, a ludzie mu sie przypatrzowali i stoli, bo to zawse ciekawo rzec taki niedźwiedź. A stoła tamok drabina tak na dak oparto, jak zwyczajnie przy domie. Tak Sabała, ze beł figlorz i rod śmiechy strojeł, wysył na tyn drabine i stanon se na niej, na sceblu na nowysym, przezegnoł sie pięknie i zacon kozanie do nieboszika, telozby ksiądz na pogrzebie. Jo juz siłkiego nie bocem, co on ta fte ugodoł, ino to pamiętom, ze go stryke ci kumotrem naziwoł. Barz go przeproszoł, co go ukrzywdzieli nieroz, pote wiecne odpociwanie zmówiel, no i śłoz na ziem.

Ale on to tak śmieśnie mówiel swojom staroświeckom gwarom, ze sie ludzie śmioli do ospuku. Hoć ta pojeden głupsi to ta tego wzdychnon i copke sjon za nieboszikomom dusicke.

OKALECZONY NIEDŹWIEDŹ

Roz jek widzioł niedźwiedzia, co mioł teli kamień wrośniony w łape. Widocnie kiesi sie mu werznon do rapy, no i ni móg se rady dać, i tak mu to juz ostało. Ej hłopci! Zabelimy go w Zuberskiej. Sabała tak nad nim przepowiedzioł: Hej, ześ ty ta ku mnie nie prziseł! Jo by ci hnet poradzieli, cobyś nie kulawiel, nie męceł sie, biedoku!

„ON”

Mioł Sabała w Hohołowskiej niedźwiedzia, co go ślakowoł pore lot. Ale to był niezwykajny zwierz, bo sie Sabałowi uheloł. Wielgi beł, co cud Pana Boga, juhasom owce targoł w bioło rano i telo ta stoł o nik, co, z przeboceniem, o włosne gównu. Nie roz, nie dwa razij seł za nim Sabała za ślake, ale juha beła mądro na podziwienie, bo sie ślak w huściokak tracieli i telos go mioł. Toz to sie Sabała nieroz uzoł przed nami:

- Jo tobie sukom, weredo orasko, kiela roków, cobyśmy se uradzieli, co i jako, a ty sie, obiesiu, ani ku mnie stowarzisić nie kces. Dyć to lo tobie honor, co cie ślakujem, jo, Jasiek Sabała. Ani mie nie usanowoł, ani nic. Diaskoweś zjod!

Ale to tak niby zartowoł, w rzeci se strasnie markociele, ze mu ten niedźwiedź nie przichodzi na droge.

Jaze sie roz spotkali w Hohołowskiej – coz kie Sabała ni mioł flinty. Tak sie mu ino wereda popatrzyła, głowom pokrącoł, cosi zmruczoł i hyboj w las. Telo ino beło z tego spotkanie, a Sabała wrócił sie markotny na sałas.

No i pote odhorowoł to zmortwienie. I pado ku nom:

- Jakosi mi niedobrze, cistok pięknie zgłupioł. Wiece, pado, ospowie ta wereda towarzisom, co Sabała bez flinty teraz hodzuje. Bedzie fnet bok niedźwiedzi, ze Sabała głupi.

Ano śmialimy sie, kiepkowalimy ze Sabały, ze go wereda przebrała. Pado Sabała:

- Hej, dyj to ono tak przecie jest. Ni ma co pedzieć, przebroł mie. Skądsi sie ta zwiedzioł, ze jo bez flinty. Sto diasków, rozum bo to mo. Jo tez, ino on jakisi lepsi.

Leglimy pote spać w sałasie, bo my śli do Zuberskiej. Pięci nos beło. Jescemy to urodzali conieco i juzek se trohe zadrzemnon, a Sabała siedzioł przy watrze i grzoł sie, i cosi mamrotoł.

- Coz wy tak haw siedzicie, Jašku?
- E dy ta nic – pado - wies co? Co ci powiem, to ci powiem, to nic ine, ba jakiesi zle, nie niedźwiedź. Nie nieźwiedź! – pado. Jo głupi nie jest, ale przecie piersi roz, cobyk takiego widzioł. Nic, ino nieciste w nim siedzi.

MATKA BOSKA NIEDŹWIEDZIA

W kościele sie to naziwo Matka Bosko Gromnicno, to święto na drugiego lutego. Ale my to tutok inacyj naziwali jako księdzo. Te beło Matko Bosko niedźwiedzio, bo sie niedźwiedź ftej budzi ze zimowego spanio. Nijakiego świętego Huberta Górale nie znali, ba Matka Bosko beła opiekunka polowaci, niby patronka. Taci, co za skarbami do hól hodzowali, wiedzieli ze staroświeckik piśmoków, ze ta kajsi na skołak jest je wykrzesany król na koniu za jeleniem, ftory mo krzizicek pomiędzy rogi wycifrowany. Ale godali o tym królu, ze to beł polski król Bolesław ze zaśnionem wojske, nie jakini inny wojok. Góralsci polowace o Hubercie nie wiedzieli. Sabała sie ino do Matki Boskiej modleł, coby mioł szczęście na polowace.

Jan Sabała

Posełek w Rohace na kozy

Roz, a roków temu juz godnie, posełek w Rohace na kozy. Było to w jadwencie, ale ciepła trzymały bez śniega. Haj! Szcęscio ni miołek nijakiego, nic nie udao mi sie upolować, a tu juz i w torbie zycio chybiło. Przeszełek syćkie boki, jaz nalozek sie w Osobistej. I wtedy przysła tako čma, kurniawa, bieda, co ledwie mógek śleżć do Suchej Doliny. Wiedziołek tam o kolebie, co wolorze ostawili, kie po kosorak pašli. Duje, kurzy, co światu nie widno, dobrze ze drew ostawili, cok watre móg słozyć.

Lezem i obracom sie to z tej, to z drugiej strony, a w brzuchu mi kruki kracom. Telo ino, ze mi ciepło było. Miołek na piłak znajomego hajnika, co by mnie zyciem poratował, alek juz osłob i boleł sie, nie zojdem i w ten biede uświrknem ka w zospie.

Ni mas rady, ino trza skapać od głodu.

Wyjmujem gęśle z cuchy, bo wse muzycki sprzęt nosem ze sobom, i zacynom grać. Wiater pisko po polu, to jo mu wtórujem w kolebie. Widzi mi sie, ze troche ustało. Patrzem sparom do pola... pre Krysta zyweho!... cy sie mi w okak troi? Stoi bliziutko rogoc tęgi przy smrecku i cetyne ogryzo. Jakieby cekoł na mnie. Prasnonek gęśle od siebie, łapiłek flinte z kąta, a prawie była lotkami nabito, i przez spare... peul! Do niego. Ino podskocył roz do góry i zwałił sie w śnieg. Lecem do pola, ciągnem go za nogi do koleby, bok juz godnie był słaby i nie zdololek go unieść. Pitwom flaki i piekem dróbka na ogniu. Nie patrzolek, cy to był jadwient, świątek cy piątek. Posiliłek sie.

I co powiecie, moi piękni, wiater ustoł, kurzyć tyz przestało, ociepliło sie, i jo z pełnom torbom wrócił na drugi dzień do chałupy, bo rogoc był niesietniok.

A kiebyk był nie zagroł, tobyk był i do pola nie wyzoł i nie uwidzioł go. Strzelcowi i muzykantowi zawse cosi Poniezus nagodzi.

SYĆKIEGO PO KRAPCE...

Dyspensa Księdza Stolarczyka

(Dokończenie ze str. 3)

- do jegomości i pytoj coby mi pozwoleł, to ci zagrom A Štater, jako to zwyczajnie zid, pado:
- Ny, wis ti go, Bartek, idź ti som. Tobie on rod widzi, ti sie ś nim lepiej zgodos. Ny, mos dwa papirki ksiendzowi na kościół.

Wzionek ty papirki. Je coz byk ni miał brać? I idem.

Jegomość mie rod widzioł, przywitoł sie i godo:

- Coz tam nowego, Bartku?
- - E, nic ta takiego, jegomość, ino sie zidy zeniom u Štatera, a teraz jadwient i post.

A on sie ino ośmioł i pado:

- Jo ta juz wiem, o co kces pytać. Grojze, groj! Bo to twoja robota, twój fakt (*fach, zajęcie*). Ino Štaterowi powiedz, coby sićkie okna dobrze pozawieroł. Niek postawi zida z nohajem przede dźwirzami, kie katolici bedom wracać z kościoła. A jak ftory przistanie słuhać muzike, niek go zid nohajem posmaruje, coby se wiedzioł, ze je post.

Tablica pamiątkowa dla gen. Andrzeja Galicy w Chicago

Z okazji odsłonięcia płyty pamiątkowej poświęconej twórcy Brygady Strzelców Podhalańskich gen. Andrzeja Galicy odbyła się wspaniała uroczystość w Chicago w środę 14 maja b.r. Specjalnie na tę uroczystość przyjechali z Polski dowódca 21 Brygady Strzelców Podhalańskich gen. Brygady Tomasz Bąk oraz dowódca Batalionu Strzelców Podhalańskich pptk. Dyp. Zbigniew Ząbek.

Całą uroczystość zorganizował Zarząd Główny Związku Podhalan P.A. wraz z Kołem nr 40 Biały Dunajec, ale w szczególności to zasługa Andrzeja Gędika, prezesa Koła Biały Dunajec.

Z tej okazji odbyła się najpierw msza święta w kościele św. Brunona. Po mszy św. wszyscy udali się do Domu Podhalan na bankiet - goście na białym powozie pod eskortą „pytacy” z Józefem Galicą na czele. Wspaniała pogoda, reprezentacyjnie prezentujący się goście z Polski w swoich mundurach, sztandary ZPPA, muzykanci, licznie przybyli kapłani, Królowa i Zbójnik ZPPA. wspomnienia z tego szczególnego dnia pozostaną w pamięci na długie czasy.

Uroczysty bankiet, przemówienia i wspaniały występ szkółki „Chochołowianie” przy Kole nr 43 Chochołów poprzedziły najważniejszy moment czyli odsłonięcie płyty pamiątkowej. Tą część uroczystości oraz profesjonalne poprowadzenie bankietu należy przypisać Józefowi Bafii.

Anna Zalińska i Wojciech Dorula

„Wielki Piknik Podhalański”

W niedzielę 20 lipca b.r. w Yorkville, Illinois w Ośrodku Związku Narodowego Polskiego odbył się 12 piknik ZPPA tzw. „Wielki piknik podhalański”. Piknik rozpoczął się uroczystą mszą św., którą odprawił kapelan ZPPA, o. Wacław Lech. Przybyło wielu specjalnych gości, m.in. Konsul Generalny R.P. Zygmunt Matynia z żoną i Tomasz Frankowski, gwiazda „Chicago Fire” z żoną i dziećmi.

Na pikniku można było smacznie zjeść oprócz pysznej baraniny, kielbasek z grillu i wiele innych smakołyków, jak n.p. „rewelacyjne” placki ziemniaczane. Nie zabrakło również smacznego piwa.

W części artystycznej wystąpiła Szkółka Pieśni i Tańca przy Zarządzie Głównym ZPPA i gościnnie wystąpił zespół „Siumni” w przepięknej aranżacji i choreografii góralskich tańców i śpiewu. Odbyła się też promocja ich nowej płyty. Przeprowadzono loterię fantową, dla dzieci były przygotowane konkursy, zabawy i rozgrywki, które sprawnie przeprowadzał Klaun LuLu, w godzinach porannych odbył się mecz piłki nożnej o puchar Prezesa ZPPA organizowany tradycyjnie już przez Henryka Janika, b. Prezesa ZPPA.

Tegoroczny program pikniku prowadzili: Maria Krzeptowska-Giewont, Asia Para-Cieśla, Wojciech Dorula, Jan Łaciak i Marian Bryja.

Anna Zalińska i Wojciech Dorula

„Caritas Christi Award” dla J.E. ks. Kard. Stanisława Dziwisza

Podczas bankietu charytatywnego na rzecz utrzymania Seminarium im. Biskupa Alfreda Abramowicza, wydanym przez ks. biskupa Tomasza Paprockiego 29 czerwca br. w Chicago, Metropolita Krakowski został uhonorowany przez kardynała Francisca George’a nagrodą „Caritas Christi”.

W swoim przemówieniu m.in. wyznał, że jest niezwykle szczęśliwy, iż mógł być bezpośrednim świadkiem tego pontyfikatu i doświadczeń na co dzień niezwykłej miłości Jana Pawła. Dziękując za wyróżnienie „Caritas Christi” nawiązując do świetlanej pamięci ks. biskupa Abramowicza wyznał, że przyjmuje je jako uznanie dla sprawy, której służył Jan Paweł II, a on w jakiejś mierze w tym dziele pomagał.

Ks. Kardynał odbył wiele spotkań z Polonią, m.in. z Podhalanami, którzy załatwili piękne góralskie, białe powozy, w których przemieszczał się po Chicago. Podhalanie amerykańscy powitali Go z wielką serdecznością, muzyką i śpiewem.

„Z Gronkowa do Watykanu”

25 rocznica posługi kapłańskiej księdza Władysława Zarebczana, górala, naukowca, organizatora Światowych Rekolekcji Podhalańskich w Rzymie, pracownika Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów w Watykanie stała się powodem ukazania się kolejnej publikacji tego znanego wszystkim na Podhalu duszpasterza.

Książka „Z Gronkowa do Watykanu” wydana przez wydawnictwo „Bernardinum” stanowi swoiste podsumowanie ćwierćwiecza służby Bogu i ludziom.

„Zbójnik Roku 2008-2009” ANDRZEJ SKIK

Kandydaci na „Zbójnika Roku” muszą wykazać się następującymi umiejętnościami: wykonanie tańca góralskiego, zbójnickiego i śpiew - zwracając szczególną uwagę na dobór śpiewek, figur tanecznych, urozmaicenie, poziom wykonania, czystość gwary i śpiewu. Są konkurencje wymagające siły fizycznej, jak ręczne przecinanie drzewa, pompki czy „łamanie się na rękę”. Ponadto kandydaci muszą wykazać się umiejętnością grania na rogu, tańczyć na „pnioku”.

Andrzej Skik, „Zbójnik Roku 2008-2009” ma 20 lat, pracuje i studiuje w Westwood College. Jest członkiem zespołu „Skalni”. Rodzice Andrzeja pochodzą z Cichego. Do Stanów przyjechali z dziećmi 15 lat temu.

Konkurs „Wybór Zbójnika Roku” organizuje rok rocznie Komitet Imprez przy Związku Podhalan w Północnej Ameryce.

JAKO CHRAMIOSEK WYDAR SIE ŚMIERZCI

Stary polowac Maciek Siecka Kulawy przy wiatrce tak gwarzył:

Pośli my roz kozy kraść z Jędrkiem Chramioskiem i Jaśkiem Sobcokiem. Setne to były chłopcy, Boże, świeć nad ik dusami. Wychodze se ścianom Pośredniego Granatu i co sie nie robi: podleciół na turnie cap, tozto jo, nienamysławający sie, gruchnonek do niego, trafilek dobrze, bo spod i tulo sie przykrym zlebem, patrze za nim, a tu ponizej styrmie sie do góry Chramiosek. Zmierzwiółek cysto pięknie, bo cap lecący musiolby swojom siłom porwać Chramioska. Wołom: Jędrak, bier sie na bok, bo cie zajmie... Chramiosek widzi, ze nie zdole przed capem uciec, bierze sie w bok, jakom mu radził, coż, kie juz było za późno. Styrbne było w tym miejscu, ledwo Chramiosek zmacoł pazdurami na skale małym scyrbinke, kie lecący cap duchnon mu w nogi z takom siłom, ze sie Chramiosek z miejsca urwoł i leci dołu głowom w przepaść. Struchłołek hetki, bok przewidzioł bez chyby Chramioskowom śmierć, i miołek ocy zawrzyć, cosi mnie jednako wstrzymało. Była to strasno kwila, cap zleciół z turni piersy, a Chramiosek spod na niego i odbił sie jak gumowo piłka na takom niewielkom półcecku. Patrze, leży, nie ruszo sie. Myśle se: tak cy tak, to je trup. Wołom na Jaśka Sobcoka, co z drugiej strony był i ni mógł syćkiego widzieć, coby seł ze mnom, i wartko lece w to miejsce, ka lezoł Chramiosek. Sobcok sie za mnom pobiero coroz to rychlej, jaze doślimy juz niedaleko ku tyj półcecce. Patrze, a tu Chramiosek sie ruszył. Kwałas Panu Bogu, kie zyje – myśle se, a tyn kie sie obezroł, z kiego dola spod, klęknon na skale, złożył ręce jak do pocierzy i tak sie wej zarliwie modlił, co jo ino telo doslysoł: Panie Jezusicku, miołeś mie w swoik pazdurkak, alek ci sie wydar.

Opowiadanie Adama Pacha

Humor góralski

W czasie tatrzańskiej wycieczki góralskiego poetę nagabywał pewien ceper, wysmiewając poezję oraz podhalańską gwarę.

- Jeżeli jesteś pan góralskim poetą, udowodnij to pan, dobierając rymy do wyrazów „drzew” i „cietrzew”.
- Hej – odparł poeta.

*Z tatrzańskich drzew
Wyleciół cietrzew,
Szukoł barana
I siod se na pana.*

- Kiedy zeście sie urodzili – pyta sędzia wojtka.
- Ano było to kiejsi styrdzieści albo pięćdziesiąt roków temu, jak jesce moja niebożycka matka żyła – odrzekł Wojtek.

- E, kas ci sie Jasiek ta cuha zbłociła?
- Dyc wcora wiecór kiedy ek sed z karcmy du domu, wpadła mi do fose.
- Toć cemu ześ jej dobrze nie trzymoł
- E dyc jek jom miol na sobie.



Ślub nowowybranego wiceprezesa d/s kultury i sztuki ZPPA. 2 II 2008 kościół św. Trójcy w Chicago. Przed ołtarzem młodzi nowożeńcy: Marek i Małgorzata Ogórkowie w otoczeniu rodziców: od lewej pp. Stefan i Zofia Chramiec od prawej pp. Anna i Czesław Ogórkowie.



Zakopane. II Dudaskie Ostatki. Z lewej: Szymon Bafia z Olczy, Krzysztof Trebunia Tutka z Białego Dunajca, Rafał Michalski z Zakopanego i Jan Karpiel Bulecka z Zakopanego.

Pewien wybitny poeta wędrował po górach w towarzystwie kobiet. Któraś z pań zaproponowała wejście na szczyt, skąd można byłoby zachwycać się widokami.

- Ach, bardzo dziękuję. Wobec gór zachowuję się jak wobec dam. Przebywam zawsze u ich stóp.

Na konarze smreku okrakiem siedzi juhas. Wycieczka z Warszawy zainteresowała się tym zjawiskiem.

- Góralu, co robicie tak wysoko
- Nic, uważujem.

Wieczorem wycieczka wraca z gór.

- Góralu, co wy tam jeszcze robicie?
- Nic, uważuje.
- Na co uważujecie?
- Coby nie spaść.